№ 142. Warszawa, Sroda 21 Maja / 2 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro BOŻE CIAŁO i Ś. Erazma B. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 45.—Zach. o g. 8 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6. wczoraj w poł. ciep. 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej udzielić raczył Juljanowi hr. *Ledóchowskiemu*, obywatelowi gubernji Radomskiéj, pozwolenie na przyjęcie i noszenie udzielonego mu w 1846 r. przez Papieża Grzegorza XVIgo, orderu świętego Grzegorza.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia, iż w skutek uchwały rady zarządzającéj towarzystwa drogi żelaznéj z dnia 17 (29) maja r. b. w każdą niedzielę i święta uroczyste, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, a z powrotem bezpłatnym. Pociągi te wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 11 m. 30 przed południem; z Pruszkowa o godz. 12 m. 5; z Grodziska o godz. 12 m. 35; z Rudy o godz. 1 m. 10 w południe; z Radziwiłłowa o godz. 1 m. 30. Przybędą do Skierniewic o godzinie 2éj po południu, a z powrotem wyjdą ze Skierniewic o godz. 7 m. 25 i przybędą do Warszawy o godzinie 10éj w wieczór. Pierwszy z tych pociągów spacerowych, wyprawiony bedzie w święto BOŻEGO-CIAŁA to jest we czwartek dnia 22 maja (3 czerwca) r. b. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny 10éj z rana — Warszawa dnia 20 maja (1 czerwca) 1858 r.—*Rosenbaum.*

— Pismo chorwackie *Neven*, które dawniéj w Zagrzebiu wychodziło, a od roku było przerwane, wychodzi na nowo w Rzece (Fiume).

— Wielce zasłużony dla narodu słowackiego xiądz Stefan Zawodnik, wyznaczył trzy dukaty za nagrodę dla nauczycieli słowackich, którzy się najwięcéj do podniesienia ogrodnictwa lub pszczolnictwa przyczyniają. Nagroda ta będzie rozdaną w czasie 1000letniego jubileuszu SS. Cyrylla i Metodjusza w r. 1862.

— Professor Franciszek Racki w Zagrzebiu, wydaje tam swą obszerną historyczną pracę, w narzeczu illiryjskiem pod tytułem: „Wiek i czynności SS. Cyrylla i Methoda apostołów słowiańskich *Viek i dielowanie Sw. Cyrilla i Methoda*" Zeszyt 1szy obejmuje na 77 stronach jako wstęp obraz stanu politycznego i religijnego Sławian w VII, VIII i IX wieku.

— W Królewcu w Prusach wschodnich ogłosił p. Czygan pastor Willenbergski, nową edycję Kazań świątecznych Dąbrowskiego, w języku polskim.

— Nakładem i drukiem K. Betlmana w Pradze, wyszedł 4ty zeszyt Słownika wszechsłowiańskiego, który zaczął wydawać zmarły niedawno J. F. Szumawski, a którego ukończenie wziął na siebie Józef Rank współpracownik Szumawskiego.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 10 maja 1858 r.

(Dokończenie.)

Niedaleko od tych wykopalisk w winnicy leżącéj przy łacińskiéj drodze, znaleziono rozbierając stary mur, napis grobowy na marmurowéj płycie użytéj niegdyś zamiast cegły, jak to bywa w dawnych tutaj budowlach a nawet na pomoście rzymskim, kędy widać częstokroć kawałki kapitelów, fryz, sarkofagów i kolumn. Archeolog kawaler Guidi, który ten napis pierwszy odczytał, wnet poznał iż jest płodem złotego łaciny wieku, i rozkazał go przenieść do muzeum rzymskiego kollegium. Przepisujemy go tutaj zupełnie tak jak się czytać daje na kamieniu, dołączając niżéj dosłowne tłómaczenie składających go wierszy:

MVLTOS. CVM CAPERET. SVPERBA. FORMA
BLANDO IVNCTA. VIRO. PVDICA. MANSIT
QVINVNC PROMERITIS. BENE ADQVE CASTE
CORPVS QVODPOTVIT. NEGARE. FLAMMAE
VNGVENTO ET. FOLEO ROSISQVE PLENVM
VT NVMEN COLIT. ANXIVS MERENTIS
PARCAS. ORO VIRO PVELLA. PARCAS
VT. POSSIT. TIBI. PLVRIMOS PER ANNOS
CVM SERTIS DARE. IVSTA. QVAE DICAVIT
VT. SEMPER. VIGILET LVCERNA. NARDO

Gdy wielu Superba ujmowała urodą
Czułemu zaślubiona małżonkowi skromną została;
Który jako słuszną nagrodę, godziwym i czystym obrzędem
Zwłoki, które zdołał odjąć płomieniom,
Maściami, pachnidłami i różami napełniwszy
Gdyby bóstwo uwielbia tęskniąc za tak godną istotą.
Oszczędź, błagam, małżonka, kochanko, oszczędź,
Iżby mógł tobie przez ciąg lat wielu
Wraz z kwietnemi sploty oddawać cześć żałobną którąć ślubował,
By zawsze czuwała grobowa lucerna podsycana nardem.

Lubo łacina tutaj jest zbyt piękną i przedmiot zbyt poważny by zostawić miejsce złośliwości krytyków spóźnionéj zresztą o dwa tysiące lat, nie możemy się wstrzymać od zwrócenia uwagi naszych czytelników na egoistyczne tak naiwnie wypowiedziane przywiązanie tego starożytnego małżonka, który ukochaną połowicę błaga o przyczynienie sobie dni i zdrowia, ażeby mógł podsycać wonnym nardem grobową jéj lampę..... Jeśli dzisiaj podobnych napisów nie czytamy na nagrobkach umiłowanych żon, niewiem doprawdy czy to ztąd pochodzi, iż wdowcy są mniéj samolubnemi, czy zaś ztąd, że się lampy nie palą już po grobach?...

Ułamek innego grobowego napisu zapoznaje nas z wcale nową i nieznaną dotąd kategorją starożytnych kapłanek:

..ICVRIA. M. F. SACERDOS
CERIALIS. MVNDALIS
D. S. P. P. C. (*De sua pecunia poni curavit*).

U ludów słowiańskich wyraz *świat* ma ścisłe etymologiczne powinowactwo ze światłem niebieskiem, które nas oświeca; Grecy zaś, artyści przedewszystkiem, pojmowali go jako najwyższą harmonją, jako najprzedniejsze piękno i ozdobę, i przeto świat swój *kosmasem* nazywali; u Rzymian słowo *mundus*, jest tylko przenośnią wziętą od niewieściego ochędostwa, od mnóstwa przyborów białogłowskiego stroju, których nieskończoną ilość przewyższającą snać wszystkie drobiazgi stanowiące dziś nositelny wszechświat każdéj kobiety, oznaczano za czasów rzymskich ogólném mianem *mundus*. Spodziewamy się że czytelniczki nasze uczują pewną wdzięczność dla Rzymian, najbitniejszego na ziemi narodu, za to iż światu niewolnikowi swemu nadali imie niewie-

Przegląd Tygodniowy.

Literaci turyści. — Brak gotówki. — Nieszczęśliwe przypadłości wexlu. — Encyklopedja polska. — Pan Kostrzewski i drzeworytnictwo. — Fotografje mikroskopowe. Otwarcie wód mineralnych — Panna Targowska.— Więzy. — Ofiary. — Podróżomanja. — Nowina dla lubowników koni.

Widać że podróże wabią teraz do siebie naszych literatów. Niedawno p. Kraszewski bawił tu przez kilka dni w przejeździe do Włoch, Francji i Anglji, obecnie p. Syrokomla zatrzymał się w Warszawie dni parę wybierając się za granicę. Ale p. Syrokomla ma przedewszystkiem zamiar zwiedzieć Poznań, Kraków i Lwów, a w każdem z tych miast myśli on zatrzymać się pewien przeciąg czasu, badając miejscowość, zaznajamiając się z tamecznymi literatami, rozpoznając ruch społeczny. — A potem nieokreśla sobie ani czasu ani miejsca, pojedzie jak mu wypadnie gdzie go oczy poniosą. Tego rodzaju podróż najmilsza ze wszystkich, szczęśliwi ci którzy z niéj mogą korzystać.

Tymczasem w Warszawie przed burzą zabaw i zajęć czerwcowych, cisza panuje zupełna. O kogo bądź się spytasz, odpowiedzą ci że wyjechał już albo nie przyjechał. Na wyścigi konne przybył już do Warszawy świeży transport..... czapek i szpicrut żokiejskich, o koniach nie wiele jeszcze co słychać ale i te zapewnie zjawią się nie długo. W każdym razie zjazd obywateli będzie świetny, bo i posiedzenie towarzystwa rolniczego ma mieć miejsce w bieżącym miesiącu. Na tych obywateli wszystko i wszyscy u nas rachują, każdy się cieszy ich przybyciem, jak gdyby w ślad za nimi złote góry przyjeżdzały do Warszawy. A jednak na owe złote góry nie można tak bardzo rachować, bo czasy były ciężkie i dotychczas jeszcze brak pieniędzy czuć się daje.

Niedawno pewien obywatel bawiący tu czasowo w Warszawie potrzebował pieniędzy. A ponieważ obcy poniekąd w naszem mieście nie wiedział jak i gdzie trafić, udał się do jednego z bardzo majętnych tutejszych mieszkańców, z prośbą o pożyczenie kilku tysięcy złotych.

— Nie w porę przychodzisz do mnie odpowiedział ten ostatni. Chętnie pragnąłbym ci wygodzić, ale sam zaledwie posiadam obecnie u siebie kilka tysięcy gotówki, a te na bieżące wydatki, przy stopie na któréj żyję, koniecznie mi są potrzebne. Jedną rzecz jednak mogę dla ciebie uczynić, Masz oto wexel przezemnie podpisany, idź z nim do którego z tutejszych bankierów; wexel mój zwykle uważanym bywa za gotówkę, pewno więc na niego pieniędzy dostaniesz.

Pożyczający podziękował, wziął wexel i udał się z nim do jednego z tutejszych domów handlowych. Wielce się jednak zdziwił gdy zarządzający kantorem odpowiedział mu że pieniędzy nie da.

— Jakto? na wexel pana** to chyba żarty.

— Mogę panu ręczyć że my nie zwykliśmy w takich razach żartować, my zazwyczaj sprawy pieniężne uważamy ze strony bardzo poważnéj.

— Więc chyba pan sądzisz że podpis tego pana niepewny.

— Najpewniejszy pod słońcem, i w każdym innym razie służyłbym pieniędzmi jak najchętniéj, ale obecnie dać nie mogę.

— To bądź pan przynajmniéj tyle łaskaw, i zainformuj mnie, gdzie na ten wexel będę

ściéj gotowalni, i że uznają niezrównaną delikatność taktu i rycerską zalotność ludzi, którzy poświęcili tym sposobem płci pięknéj to drobne cacko, co się kulą ziemską nazywa: nigdy zaiste sprzęty i gałganki kobiece tak świetnéj nie otrzymały apoteozy, i aby wyrównać temu olbrzymiemu kaprysowi i kolossalnéj grzeczności panów ziemi, potrzebaby chyba, iżby astronom jaki uprzejmy planetę nowo przez siebie odkrytą nazwał krynoliną niebieską, lubo byłoby to tylko grzecznością odgrzewaną i szczerem naśladownictwem greckiego Kallimacha, który jednę z gwiazd mianował warkoczem Berenicy, na dworze któréj był pieczeniarzem jak nasz Trębecki w Tulczynie.

Ale wróćmy do łaciny: słowo *mundus* wzięte w znaczeniu stroju lub raczéj gotowalni, zastosowano do sławnéj *cisty* czyli kosza tak wielką grającego rolę w tajemnicach Cerery, a który zawierał sprzęty i ozdoby należące do skrytych obrzędów téj bogini. Żaden śmiertelnik wyjąwszy kapłanów i kapłanki nie miał prawa oglądać tego kosza, co jasno się pokazuje z owego ustępu ze *Złotego Osła* Apulejusza, gdzie filozof ten, niepospolity trefniś i zalotnik, odpowiada na uczyniony sobie zarzut, iż ciągle przed zwierciadłem siedzi: *Quoniam, ut res est, majus periculum decernis speculum philosopho, quam Cereris mundum profano videre* (z czego się pokazuje także, iż dla ówczesnych filozofów zwierciadło było niebezpiecznem). Znać tedy iż niewiadomy nam dotąd przydomek *sacerdos mundalis* oznaczał kapłanki wyłącznie poświęcone pilnowaniu toalety Cerery, która będąc boskiem *arcanum*, chybiała głównego celu wszech strojów bogiń i niewiast, to jest aby oczy zwracać na siebie.

Ponieważ zaczęliśmy ten list od oprowadzania was po grobach, chcemy zakończyć tę smętarną wędrówkę wspomnieniem innych nowszych acz sławniejszych może grobów, które otwarto téj wiosny we Florencji... Cała niemal nasza dzisiejsza rozmowa upłynie tedy na przeglądaniu pustych i milczących mieszkań śmierci, i przeto musimy was przeprosić za to tak długie zatrzymanie was pomiędzy nieboszczykami, ale niepowinniście zapominać iż piszemy z Italji, z téj klassycznéj grobów ziemi, gdzie natura sama jest jeno czarownym całunem zmarłéj przeszłości.... Inni wam będą prawić o życiu i o jego różnorodnych objawach, nam piszącym z największego dziejowego grobowiska, często się przychodzi spotykać z tym uroczym genjuszem śmierci, który wyszedł z pod dłóta Canowy gdyby wcielona w kamień tęsknota.

Margrabina Buonarotti ostatnia z rodu wielkiego malarza *Sądu Ostatecznego* umierając niedawno we Florencji zapisała miastu pałac swój, w którym widać po dziśdzień pokoje Michała-Anioła i mnóstwo jego sprzętów i pamiątek. Ten pałac staje się odtąd narodową własnością i publicznem muzeum, które wszyscy czciciele nieśmiertelnego mistrza będą mieli prawo nawiedzać. Florencja tedy odwdzięczając się téj wnuczce wielkiego swego obywatela za ten prawdziwie patrjotyczny zapis, godnie kończący dzieje zgasłéj znakomitéj rodziny, rozkazała, aby spoczęła obok swego praojca w kościele św. Krzyża, w tym Panteonie nowożytnéj Italji, gdzie spoczywają oddawna Galileusz, Machiavelli, Alfieri, Ameryk Vespucci, i gdzie piewca *Boskiéj komedji* ma swój pomnik. Aby zaś zwłoki ostatniéj z Buonarottich umieścić w jednym grobowcu, poruszono trumnę Michała-Anioła i podniesiono jéj wieko... Niezliczony tłum napełnił kościół oczekując z ciekawością pełną wzruszenia ukazania się czcigodnych popiołów. Ale nietylko ciało lecz i same kości były w proch obrócone, i na tym prochu leżał tylko laurowy wieniec w którym Michała-Anioła pogrzebano. Znikomy liść wawrzynu, symbol nieśmiertelnéj chwały natchnionego mistrza, przetrwał byt jego samego, i zdał się oznaczać, iż to wielkie imie nie mogło uwiędnąć jak inne liście i jak inne imiona. I tak w przeciągu jednego roku Italja jakoby znużona martwym jałowym swéj teraźniejszości stanem i szukająca boskiéj natchnienia iskry aż pod ludzkiemi popiołami, zajrzała do grobu dwóch wielkich synów swoich: Torkwata Tassa i Michała-Anioła.

Inne groby które tamże otworzono nie nęcą urokiem genjuszu i królewskiém jego namaszczeniem, ale długiem echem powtarzają pochwały i przekleństwa historji. Któż nie słyszał o kościele św. Wawrzyńca jaśniejącym trzema połączonemi imiony Brunelleschiego, Donatella i Michała-Anioła, w którego grobowych kaplicach wznoszą się pomniki, arcydzieło Buonarottego, zdobne posągami Brzasku, Zorzy, Dnia i Nocy, i sławnym *Zamyślonego (il Penseroso)* posągiem, i cała Medyceuszów rodzina spoczywa długim rzędem pod nagrobkami z marmuru, porfiru, jaspisu, alabastru i najdroższych kamieni? Otóż z rozkazu panującego Wielkiego xięcia przejrzano wszystkie te familijne groby i spisano protokół tego przeglądu, który się odbył pokryjomu w przytomności kilku tylko uprzywilejowanych świadków. Atoli wieść niesie, iż nadzwyczajne kosztowności poznajdowano przy zwłokach członków téj sławnéj w dziejach rodziny.

Słyszeliśmy od ambassadora jednego z wielkich europejskich mocarstw, który znajdował się przy otwarciu rzeczonych grobów i pilnie wszystko uważał, iż większa część ciał zostawała w zadziwiającym zachowaniu stanie. Kozmas stary—jak nam powiadał tenże poseł—leżał jako żywy, a oblicze światłego i ugrzecznionego tego tyrana było tak ponurem, groźnem i malującem dotąd krwawe i stłumione namiętności które nim władały za życia, iż gdy je odsłonięto, dreszczem przejęło przytomnych. Wawrzyniec wspaniały przeciwnie błogo i spokojnie spoczywał i zdał się uśmiechać do złotego wieku, którym się postać jego otacza w historji. Inni Medyceusze, sławni uczeni i mężowie stanu lub biegli mężobójcy, niewiasty słynne pięknością, królowe, dyplomatki lub trucicielki nosili niemal wszyscy i wszystkie na obliczu swoich mumji piętno przeszłości i obraz żywota swego, a cały dramat dawał się czytać z ich rysów. Trupa sławnéj Bianki Cappello nie było tam jednak, bowiem dumna rodzina Medyceuszów nie pozwoliła go złożyć w swoich grobach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 27 maja. Sprawa Czarnogóry zostanie ostatecznie uregulowaną w Konstantynopolu. Paropływy wojenne francuzkie które weszły na Adrjatyk, otrzymały rozkaz wrócenia się, i dziś opuściły port Gravosa.

Pomimo tych wiadomości giełda była słabą. Akcje kredytu notowały się po 128⅛.

Londyn 28 Maja. (W nocy). Na odbytem obecnie posiedzeniu Izby niższéj, lord John Russell zapytał kanclerza skarbu, z powodu mowy mianéj przez tegoż przedwczoraj, z jakiego powodu należy obawiać się wybuchu wojny z Francją, i następnie utrzymywał że fałszem jest twierdzenie jakoby poprzedni gabinet miał w zamiarze wojnę wytępienia w Indjach i objawił zdanie, że parlament powinienby energiczniéj wystąpić w kwestji *Cagliari.* Disraeli odpowiedział zbywająco, a co do pierwszego punktu oświadczył, że stosunki z Francją w chwili odjazdu hr. Persigny były bardzo krytyczne i sam lord Palmerston obawiał się zerwania przymierza.

Marsylja 27 Maja. Otrzymaliśmy pocztę z Chin 12 Kwietnia. Lord Elgin w odpowiedzi negocjantom angielskim oświadczył, że żądania sprzymierzonych są umiarkowane, ale że nie odstąpią od nich. Anglja i Francja dodał, gotowe są użyć siły jeśli tego będzie potrzeba, aby dostać się do stolicy. Chcą one otworzyć światu wolny przystęp do wnętrza państwa niebieskiego.

Dzienniki się spodziewają, że Teentsin, port położony o 80 werst od Pekinu, łatwo będzie mógł być zdobyty. Żądają więc aby wysłano wyprawę łodzi kanonjerskich na rzekę płynącą w stolicy. Władze Kantonu ścigają i męczą tajemnie przyjaciół cudzoziemców. Odkryto różne fakta barbarzyńskie. Anarchja wewnętrzna nie ustaje, owszem powiększa się.

Mamy także pocztę z Kalkuty 22 kwietnia.

Powstanie odparte od Azimghur rozciąga się w stronę północno-zachodnią. Choroby powiększają się. Ostatnie dwa tygodnie pod względem handlu dały niepomyślne rezultaty. *(Ind. Bel.)*

AMERYKA.

New York 12 Maja. Ministerstwo wojny w Washington otrzymało depesze jenerała Johnston z Camp Scott 14 Marca. Według tych depeszy wielki transport zapasów żywności znajdował się o dwa dni drogi od obozu i jenerał posłał silny oddział żołnierzy dla ubezpieczenia go, bo w tyle za nim ukazała się liczna gromada uzbrojonych mormonów. *(Pr. St. Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 22 Maja. Palmerstońska *Morning Post* zawiera następujący wojowniczy artykuł w przedmiocie odmowy ze strony rządu neapolitańskiego, odmówienia wynagrodzenia dla mechaników an-

---

mógł pieniędzy dostać, bo ja mało znam Warszawę i nie wiem gdzie się obrócić.

— Otóż w tem właśnie trudność, bo wątpię żebyś pan teraz gdzie kolwiek pieniądze znalazł. A że to z mojéj strony nie jest wcale ani złą wolą ani nieufnością, dowiodę panu tem iż na podpis tego pana, mogę sam panu wexel dać odemnie, może być że tym sposobem łatwiéj pan pieniędzy dostaniesz szukaj pan.

Fakt jest autentyczny i dowodzi jak teraz w Warszawie trudno o gotówkę.

A pomimo tego w tych czasach podejmuje się kilka dość kosztownych przedsięwzięć literackich.

Pomiędzy temi pierwsze miejsce należy się z prawa encyklopedji którą jak już poprzednio donosiliśmy pan S. Orgelbrand xięgarz tutejszy, o własnych wyłącznie siłach wydawać zamierza.

Za bytnością pana Kraszewskiego w Warszawie urządziła się ostatecznie redakcja téj encyklopedji któréj przewodnictwo on wziął na siebie. Oprócz pana Kraszewskiego czterech podobno jeszcze będzie stałych redaktorów mianowicie: do historji, jeografji, literatury i starożytności polskich pan K. Wł. Wojcicki, do działu teologicznego, oraz przedmiotów ogólnéj historji słowian dotyczących, pan Leon Rogalski, do historji powszechnéj, filozofji, i t. d. pan Henryk Lewestam, zaś do matematyki, fizyki, chemji i t. d., pan Baranowski dyrektor Warszawskiego obserwatorjum astronomicznego. — Samo przez się rozumie się że wspomnieni redaktorowie, mają sobie powierzony wybór ludzi specjalnych, mających szczegółowo obrabiać pojedyncze przedmioty, a wybór ten o ile możności będzie najstaranniejszym. Encyklopedja ta nie ustępując w obszerności zagranicznym wydaniom tego rodzaju, będzie bez porównania dokładniejszą w przedmiotach historji słowian dotyczących, które zaniedbane albo w fałszywem świetle przedstawione przez wydawców zagranicznych, zostaną tu na miejscu z wielką starannością obrobione. Uczeni współpracownicy którzy już przyrzekli temu pismu swoje współdziałanie, nie omieszkają korzystać z najnowszych odkryć i wynalazków, których w ostatnich czasach tak wiele w różnych gałęziach nauk pojawiło, a które w dawniéj wydanych edycjach zagranicznych nie mogły jeszcze być pomieszczonemi. Będziemy więc mieli tak długo wyczekiwaną encyklopedję polską, o któréj pojawieniu się zwątpiono już zupełnie u nas, daj Boże żeby ogół dbały o własne dobro, poparł skutecznie te szlachetne usiłowania.

Liczba prenumeratorów Wolnych żartów rośnie nadspodziewanie, widocznie publiczność tęschniła bardzo do tego rodzaju rozweselającego pisma i chętnie je przyjmuje. — W dwóch ostatnich zeszytach, czytaliśmy tam parę artykułów humorystycznych zręcznie bardzo obrobionych, a spodziewamy się że tak wielki i niespodziany postęp prenumeratorów, wpłynie także na zdwojenie usiłowań redakcji. Co do illustracji pana Kostrzewskiego, wyznajemy szczerze, że nie spodziewaliśmy się tak zadawalniających rezultatów. — Ogromny już odskok widać od szkiców i obrazków, i chociaż tamto były litografje, a tutaj część zasługi należy się drzeworytom bardzo starannie wykonanym, to w każdym razie przyznajemy że z kilkoma takimi rysownikami, każde wydanie illustrowane śmiało może prosperować u nas.

Widzieliśmy w tych dniach fotografje, po-

DODATEK.

gielskich ze statku *Cagliari*.

»Zdaje się obecnie że rząd neapolitański stanowczo odmówił udzielenia jakiegobądź wynagrodzenia naszych ziomków Parks i Watt. Lord Malmesbury oświadczył na kilka dni przed ferjami parlamentarnemi z okazji Zielonych świątek, że otrzymał od hr. Caraffa depeszę, która według niego rozstrząsała ważność argumentów przedstawionych w téj kwestji przez Anglję, ale nie stanowiła bynajmniéj kategorycznego odrzucenia żądań przez Anglję przedstawionych.

Potem już otrzymano z Neapolu nowe depesze i dowiadujemy się że odpowiedź króla Ferdynanda jest bardzo niezadowalająca, czyli innemi słowami że kategorycznie odrzuca uczynienie zadość sprawiedliwości.

Przyznajemy chętnie, że Neapol ma bardzo trudną rolę do odegrania. Obrazić najpotężniejszy w świecie naród morski, jest to postąpienie polityczne które musi, (o czem tak słaby kraj jak Neapol nie wiedzieć nie może), ściągnąć nań słuszne ukaranie. Ale rząd neapolitański przez własny swój upór i zaciętość, postawił się w takiéj pozycji, że gdyby dziś zgadzał się na udzielenie wynagrodzenia pp. Watt i Parks, musiałby to samo uczynić dla załogi piemonckiéj, która także została skrzywdzoną i niesłusznie szykanowaną.

Sądzimy, że rząd neapolitański, który zna doskonale potęgę Anglji, ustąpiłby chętnie w jednym z przypadków. Gdyby to ustąpienie w jednym punkcie nie pociągało za sobą potrzeby podobnychże ustąpień w innych punktach.

Mówią czyli raczéj zgadzają się na to, że Anglja i Sardynja mają praktycznie jeden i ten sam cel do spełnienia w sprawie *Cagliari*, to jest wymódz wynagrodzenie i zadość uczynienie za jawną i ważną niesprawiedliwość, i należy bardzo żałować tego, że w skutku fałszywego wykładu prawa, adwokaci korony angielskiéj podsunęli Neapolowi pretext rozdzielenia żądania wynagrodzenia, od kwestji prawności pierwotnego schwytania statku o który idzie.

W każdym razie, ponieważ przedstawiono żądanie wynagrodzenia i otrzymano odmówną odpowiedź, podczas gdy rząd neapolitański z drugiéj strony sam przyznał przez uwolnienie dwóch mechaników angielskich i siedmiu ludzi z osady piemonckiéj, że nie miał prawa więzić ich ani karać, przeto kwestją którą parlament obecnie będzie miał do rozwiązania będzie to, jakich środków Anglja winna będzie użyć, aby pokazać światu że nie pozwoli, żeby Neapol żartował sobie dłużéj z honoru i godności narodu.

Przekonani jesteśmy, że gdyby lord Lyons ukazał się z eskadrą angielską przed Neapolem, król Ferdynand nie wahałby się dłużéj z przychyleniem się do udzielenia żądanego ze strony Anglji wynagrodzenia.

Ale polityka rządu neapolitańskiego ma widocznie na celu nie zważać na reklamacje Sardynji i bardzo być może że w tym zamiarze uzyska poparcie ze strony Austrji, któréj sympatje z powodów potężnych, chociaż bardzo różnych w pewnych względach, są zupełnie przeciwne instytucjom wolnym i systemowi konstytucyjnemu istniejącemu w Piemoncie.

Postępowanie jakiego Anglja trzymać się powinna, jest tak dokładnie określone, że nawet lord Malmesbury nie mógłby się w tym względzie pomylić. Ponieważ król Ferdynand odmówił uczynienia zadość sprawiedliwości, potrzeba przeto użyć odwetu, chociaż przykro jest bardzo wzbudzać starcie, które rozciągnąć się może znacznie po za granice półwyspu włoskiego.

Mówiąc w ten sposób, nie wychodzimy za obręb prostéj kwestji wynagrodzenia, bo każdy ktokolwiek ma aby trochę wyobrażenia o najprostszych zasadach prawa publicznego, przyznać musi, że »długie i nieludzkie uwięzienie« jakie według urzędowego wyrazu adwokatów, pp. Watt i Parks wycierpieli, usprawiedliwia zupełnie udanie się do środków odwetu, a ewentualnie nawet posunięcie się aż do wojny, w razie jeśliby rząd neapolitański nie cofnął swojéj odmowy w imieniu sprawiedliwości.

Rząd tego kraju przez bardzo szczęśliwą okoliczność wyszedł świeżo z wielkiéj trudności, ale bez potęgi wewnątrz i bez uszanowania za obrębem kraju, administracja ta nie jest dość silną, aby zająć się negocjacjami mającemi na celu pomścić honor narodowy, wyjednanie zadość uczynienia dla wiernego i doświadczonego sprzymierzeńca, i w razie niepowodzenia dyplomacji uniknąć tak strasznéj klęski, jaką jest powszechna wojna europejska.

Londyn 27 Maja. Odjazd Jéj Kr. Mości do Birmingham zapowiedziany jest na d. 15 Czerwca.

Lord Derby pojechał do Osborne, ale dziś wrócił już do Londynu.

— Według wiadomości z Kabulu 17 Marca, Dost Mohamed otrzymał doniesienie, że silny korpus persów przybył z Teheranu do Mussuh. Korpus ten miał ztamtąd wyruszyć następnie do Serkas, zapewne dla skarcenia turkomanów.

(*Neue Preussische Zeitung*).

CHINY.

W końcu marca jak wiadomo, zjechali się do Szangai pełnomocnicy Anglji, Francji, Rossji i Stanów Zjednoczonych, i jak donoszono przygotowywali się w podróż do Tientsing nad rzeką Peiho. Lord Elgin zamierzał wsiąść w dniu 10tym kwietnia na statek *Furious*, któremu towarzyszyć miały *Fury*, *Piquet* i *Slancy*. Statek kanonjerski *Cormoran* odpłynął już przodem. Admirał Seymour miał wkrótce po nim wyruszyć ze statkami *Calcutta* i *Sampson*, którym towarzyszyć miało pięć innych drobniejszych statków. Eskadra francuzka przeznaczona do Tientsing, a na któréj pokładzie znajduje się baron Gros, dowodzi admirał de Genouilly. Mianowany w miejsce Yeha jenerał-gubernator Hewang-tsen-han w dniu 17tym marca odpłynął z Sutszan na konferencje z obcemi pełnomocnikami nie do Szangai, jak się słusznie spodziewano, ale przez Hangtszau do Kantonu. Zapewnie on spodziewa się że pełnomocnicy udadzą się tam za nim i podobno nawet zostali już zaproszeni osobnem pismem, aby się tam udali. Tém bardziéj zatém ich udanie się ku Pekinowi, w niemały kłopot wprawi rząd Cesarski. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 27 Maja. Wczorajsza konferencja jak wieści głoszą, nie tak była spokojną jak poprzednia. Turcja została wezwaną do udzielenia objaśnień mianowicie przez Francję, która jak wiadomo ma nie jeden zarzut przeciw Porcie. Nie ukrywano przed reprezentantem sułtana, że mocarstwa obawiają się, że pomoc jaką udzieliły Turcji w pewnym względzie, okazać się może nieużyteczną i źle odpłaconą. Fuad-pasza odpowiedział obszernie i usiłował dowieść, że zarzuty czynione jego rządowi są niesłuszne. Austrja stanęła na stronie Porty. Anglja i Prussy jakoś zachowywały się obojętnie. Co do kwestji połączenia Xięztw, zdaje się że ona umarła pierwéj nim się urodziła.

Nie wiemy czy ubocznie nie wspomniano co o sprawie Czarnogóry, która jak wiadomo nie ma wchodzić do urzędowego programu konferencji. W tym jednym tylko punkcie zachodzi niezgodność między Portą i Austrją, ponieważ ta ostatnia chciała, żeby kwestja czarnogórska traktowaną była w Wiedniu a wiemy że stanęło na tém żeby rozstrzygniętą została w Konstantypolu za pośrednictwem ambassadorów.

Ostatnie wiadomości od admirała Jurien de Lagraviere donoszą, że ten dowódca 2ch paropływów szrubowych francuzkich, udał się do Kleck, gdzie konferował z admirałem tureckim i że jeśli nie otrzyma odwołującego pisma, to się posunie może aż ku obozowi tureckiemu. Dziś biegała wieść, że okręty francuzkie które odłączyły się od eskadry admirała Lyons, aby krążyć na Adrjatyku, otrzymały rozkaz odwrotu, wskutku przedstawienia ze strony Austrji, i zapewne z uwagi że obecność flagi angielskiéj na tych wodach, mogłaby służyć za pretext do pozostania tamże statków francuzkich.

Okręt *Napoleon* ma się przyłączyć do eskadry morza Śródziemnego. Statek transportowy *Loire*, udaje się do Cayenne z pewną liczbą skazanych politycznych, między innemi de Rudio.

— Pan Trikupis minister grecki w Anglji, znajduje się w téj chwili w Paryżu. Mniemają że pobyt tego dyplomaty w naszéj stolicy, ma związek z potrzebą wyjednania interwencji trzech mocarstw opiekuńczych, w zajściu jakie wywołał wykład traktatu 1854 r. między Grecją i Turcją, w przedmiocie zgwałcenia terrytorjum.

— Skutki i wrażenie okólnika w przedmiocie dóbr szpitalnych, usprawiedliwiają obawy dzienników. Wiadomości z departamentów donoszą, że wszędzie wrażenie było bardzo niepomyślne; w 3ch ważnych miastach Lille, Douai i Troyes, kommissje administracyjne en masse podały się do dymissji, ale zapewne cofną te podania, bo już pół-urzędowa nota w korrespondencji Havas stara się zatrzeć wrażenie publiczności i zapewnia nas że nowy poufny okólnik jenerała Espinasse ostrzega prefektów przeciw nadużyciom zbytniéj gorliwości.

---

chodzące z pracowni londyńskiéj wielkości łepka od szpilki. Niepodobieństwo gołem okiem nic na nich rozróżnić. Pod mikroskopem dopiero i to sporo już powiększającym, odkrywa się nader dokładna fotografja, i zaiste dziwić się należy sztuce z jaką potrafiono tak żmudną robotę uskutecznić, boć przecież wiadomo, że nawet w zwyczajnym formacie rzadko kiedy fotografje od razu się udają i niejednokrotnie dwa albo trzy razy trzeba nastawiać kamerę. Roboty tego rodzaju są zabawką z któréj rzeczywistego użytku wyciągnąć nie można, dowodzą jednak one postępu jaki na każdéj drodze nauka czyni.

Wody mineralne otwarte już, wielu zwabiają gości, a liczba ich tak się ciągle zwiększa że i Montecchowie z Saskiego i Capuletowie z Krasińskich ogrodu, powinni być zadowoleni.

W teatrze Rozmaitości zapowiedziano na dzisiaj debiut panny Targowskiéj artystki ze sceny Lwowskiéj „w Ślubach panieńskich.“ Panna Targowska obejmując niektóre role pani Aszpergerowéj, potrafiła zjednać sobie u publiczności Lwowskiéj współczucie, trudne do osiągnięcia przy tak niebezpiecznéj współzawodniczce. Właściwem polem jéj talentu ma być dramat i wyższa komedja, zobaczymy ją zapewnie w kilku rolach, publiczność osądzi, co do nas życzymy dla dobra sceny żeby ten sąd wypadł na korzyść artystki. — W bieżącym jeszcze tygodniu mają być przedstawione „Więzy“ Skrybego, a wkrótce potem „Ofiary“ komedja przepolszczona z Angielskiego przez hr. Alexandra Przeździeckiego i „Podróżomanja“ Józefa Korzeniowskiego. Cel téj ostatniéj sztuki widocznie odbija się w tytule, radzibyśmy więc widzieć ją w tych czasach przedstawioną, bo śmieszność na deskach teatralnych najskuteczniejszem jest może lekarstwem na pewnego rodzaju zboczenia. Nie przesadzamy wcale znaczenia wpływu sceny na obyczaje, ale zdaje nam się że oddziałanie takie, dobrze pojęte i systematycznie przeprowadzone, niejeden zbawienny skutek przynieść może. Dla tego oświadczamy się najgłośniéj przeciwko wszelkim utworom sztuki bezcelowym, albo też takim w których tendencja mniéj lub więcéj ukryta raczéj złe zaszczepić aniżeli dobry owoc przynieść jest zdolną, a i takich nie brak zwłaszcza w dzisiejszym francuzkim repertuarze, ale komedja napisana z talentem i chłoszcząca na czasie wady szkodliwe społeczności, może być uważana nie tylko za odznaczające się dzieło literackie, ale i za przysługę obywatelską wyrządzoną ogółowi. Prawda że tego rodzaju komedję bardzo trudno napisać, ale pan Korzeniowski umiał wyjść z powodzeniem z niejednego podobnego zadania że wspomniemy tu tylko Żydów i Doktora Medycyny.

Dla lubowników koni, skoków i hecarek, tęskniących po Renzu, który w b. r. skazał Warszawę na sieroctwo, donosimy pożądaną wiadomość że towarzystwo akrobatyczne p. Vollschlägel, współzawopniczącego z Renzem, często nawet zwycięzko, wybiera się na lato do Warszawy. Nie ma tam wprawdzie kobiety z małpią twarzą, ale za to jest kilka murzynek dostatecznie brzydkich i jakiś karaib z ogonem.

Zapewniają także, że p. Boinvilliers prezes sekcji spraw wewnętrznych w radzie stanu, wezwany do Cesarza do Fontainebleau, nie wahał się oświadczyć w energicznych wyrazach, jak smutne tłómaczenia wywołuje okólnik o którym mowa przez formę w jakiéj jest ułożony. Cesarz miał bardzo uprzejmie słuchać p. Boinvilliers, biegała nawet chwilowo pogłoska, że p. prezes sekcji spraw wewnętrznych, ma otrzymać ministerstwo tegoż nazwiska. Możemy kategorycznie zapewnić że tak nie jest, ale w każdym razie mowa p. Boinvilliers nie pozostała bez skutku.

Ostatnie wiadomości o stanie kwestji algierskiéj są następujące: Xiąże Napoleon mieć będzie tytuł namiestnika cesarskiego, zupełną niezawisłość od wszystkich ministerstw wyjąwszy wojny i marynarki; miljon listy cywilnéj i jak wiadomo bezgraniczną władzę co do wszystkich nominacji i zmian w osobach. Mówią, że budżet Algierji podwyższony zostanie o 12 lub 14 miljonów, przynajmniéj na parę lat, w skutku robót około kolei żelaznych. W takich warunkach projekt ten ma dopiero być przedstawiony radzie stanu.

Mówią, że Cesarz w Fontainebleau oddaje się ćwiczeniom ciała, mogącym utrzymywać i rozwijać jego fizyczne siły. Jego Ces. Mość często używa przejażdżki na wodzie w małem czółnie, sam robiąc wiosłem.

Stan pana de Péne nie pozostawia prawie nadziei, żeby dzisiejszą noc przeżył. Ojciec jego, jako strona cywilna, wytoczyć chce process jego zabójcy. *(Indep. Belge).*

— Już od grudnia zeszłego roku, mianowanie xięcia Ludwika Napoleona wielkorządcą Algierji pod jakim bądź tytułem, jest przedmiotem narad i negocjacji najprzód pomiędzy Tuilleries i Palais Royal, a powtóre między przeciwnikami i stronnikami tego projektu w wyższych sferach. Ztąd tak wiele sprzecznych z sobą pogłosek, które wszystkie mniéj albo więcéj są uzasadnione; bo zdaje się być pewném. że już wielokrotnie porzucano ten projekt i tyleż razy brano się do niego na nowo, aż nakoniec główny kamień o który się wszystko dotąd jeśli nie rozbijało, to przynajmniéj zahaczało, szczęśliwie usunięty został. Najgłówniejszą bowiem trudnością było znaleźć kombinację, którąby zadowoliła w zupełności pretensje jednego z dwóch »xiążąt francuzkich,« nie przynosząc jednakże najmniejszéj szkody zasadzie i faktowi jedności w naczelnem dowództwie armji francuzkiéj; bo z początku jak słychać, xiąże Napoleon nie inaczéj przyjąć chciał proponowane mu przez Cesarza wysokie stanowisko w Algierji, jak pod warunkiem, że nietylko zarząd cywilny kolonji, ale i dowództwo tamtejszéj armji zostanie mu oddane. Rozmaitego rodzaju wpływy powstawały przeciw temu żądaniu, i nakoniec zgodzono się na to, że władze cywilne i wojskowe zostaną między sobą rozłączone, to jest że xiąże jako namiestnik Cesarski zostanie postawiony na czele władzy cywilnéj, władza wojskowa zaś pozostanie w swoich dotychczasowych stosunkach względem ministerstwa wojny. Urządzenie to pozwala wnosić, że nie ma żadnego powodu obawiać się jakichkolwiek nadużyć ze strony xięcia namiestnika i że owszem liczyć należy na pewno, że potrafi utrzymać się najściśléj w granicach swoich attrybucji władzy. Właściwym celem Cesarza jest wprawić w dzielny ruch i postęp kolonizację Algierji, co pod militarnym zarządem nie mogło rozwijać się w sposobie pożądanym, a zarazem przez wybór xięcia tak blisko tronu stojącego nadać Afryce francuzkiéj czy też Francji afrykańskiéj, szczególnie w oczach Anglji, należny jéj blask i należną jéj ważność znaczenia, ponieważ Anglja przynajmniéj nie może jakoś dotąd przekonać się, żeby podbój dawnego zbojeckiego gniazda bejów i połączonych z niem obszernych przestrzeni bogatéj w różnorodne skarby afrykańskiéj ziemi, inaczéj uważać jak tymczasową posiadłość Francji.

— Wiadomość że lordowie admiralicji angielskiéj zarządzili wielką demonstrację floty na czas, w którym eskadry francuzkie mają się skoncentrować w Cherbourg, sprawiła tu w Paryżu niejakie wrażenie. Wielu sądzi że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia; gorączkowi optymiści utrzymują, że rząd angielski zamierza wyprawić dla Cesarza w czasie jego pobytu w Cherbourg świetną manifestację przyjaźni i uszanowania, ale ci co wszystko czarno widzą, a ci stanowią większość, uważają w mowie będące zarządzenie jako dowód nieufności względem rządu francuzkiego. Być może że i jedno jest prawdziwe i drugie nie ze wszystkiem bezzasadne.

— Dowiadujemy się dziś, że xiąże Monaco tylko miasta Mentone i Roccabrune odstąpił Sardynji za pewném pieniężném wynagrodzeniem, a miasto Monaco zatrzymał sobie z zachowaniem najrozciąglejszéj władzy udzielnego panującego monarchy pod opieką Piemontu. Układy w tym przedmiocie prowadził hr. Pallieri, radca izby obrachunkowéj w Turynie. *(Neue Pr. Zeit.)*

HISZPANJA.

Madryt 21 Maja. Jak *Gacetta* z dnia dzisiejszego donosi, królowa i król przyjmowali w dniu wczorajszym lorda Howden na prywatnem posłuchaniu. Poseł W. Brytanji złożył zarazem listy odwołujące go. Tenże lord Howden podpisał 5,000 realów składki na pomnik dla Murilla.

(Preussischer St. Anzeiger).

TURCJA.

Piszą z Cetynji 16go maja o dwóch raportach od wojewody Mirko Petrowicz Niegos i od prezydenta senatu czarnogórskiego do xięcia Daniela, w przedmiocie bitwy 11go maja. Według tych raportów, piechota turecka uderzyła najprzód na lewe skrzydło czarnogórców; strata turków podawaną jest na 208 poległych, a czarnogórców na 55 poległych i 110 rannych. Drugi raport do xięcia Daniela, zaczyna się od słów: »Wielki zwycięzco, xiąże walecznych czarnogórców!« Według tego raportu, z 13,000 armji tureckiéj, w dniu 13 maja umknęło zaledwie 200 lub 300, aby opowiedzieć swoim jak się czarnogórcy za swój kraj biją. Daléj dodano: Nasi wojownicy zcięli 7000 głów tureckich i zabrali 8 dział, 1200 okulbaczonych koni i 500 namiotów, a broni i bogatych innych łupów nie można zliczyć. Pole bitwy podobne jest wyciętemu lasowi, a stosy trupów tureckich okropnie wyglądają. Ze strony turków, poległo dwóch paszów. Głowa jednego z nich, odciętą została przez walecznego kapitana Illia Djekanicz z Casa; drugi padł pod ciosem chorążego gwardji przybocznéj J. X. Mości. *(Staats Anz.)*

WŁOCHY.

Dzienniki utrzymują, iż król neapolitański oznajmił gotowość przyjęcia decyzji Pruss w sprawie o statek *Cagliari*. Nowina ta zdaje się wymagać potwierdzenia. Prussy, które reprezentowały Neapol od chwili zerwania dyplomatycznego pomiędzy tem ostatniem państwem a Francją i Anglją, kto wie, czy byłyby dość bezstronne względem Sardynji. Zresztą, z słusznych bardzo względów wnosimy, iż drugorzędne mocarstwo wybranem będzie za pośrednika, jeżeli sprawa nie załatwi się wprost pomiędzy dworami Neapolu i Turynu. *(Le Nord.)*

KRONIKA LITERACKA.

V.

(Patrz Ner Kroniki 123.)

PAMIĘTNIKI KURATORA MAGAZYNÓW, *napisał Antoni Nowosielski. Warszawa, u H. Natansona. Tom I. Cena rsr. 1.*

„*Szereg szkiców i obrazków w rodzaju Callota i Hogartha, do których domięszane kilka konturów do innego rodzaju należących,*“ jak zapowiada autor w przedmowie, ostrzegając następnie, że „*wzory téj galerji dziwaków gromadziły się w głowie jego przez cały ciąg żywota i nie są odbiciem jakiéj części powiatu, lecz możnaby niemi śmiało kilka gubernji zaludnić.*“ Gdyby nie to ostrzeżenie, smutne bardzo uniósłby pojęcie czytelnik o obywatelach Ukrainy, a nawet i o wybieranym przez nich urzędniku, kuratorze magazynów, którego nieznają, niesłuchają, a nawet przez ekonoma czy rządcę datkiem chcą ujmować. Pan kurator bowiem zaraz po powrocie z uniwersytetu, na ten urząd obrany, objeżdża powiat dla przekonania się o stanie powierzonych jego nadzorowi gromadzkich magazynów zbożowych; znajduje wprawdzie takowe w najgorszym stanie, lecz za to zyskuje sposobność poznania swoich współpowietników, których następnie opisuje w tych pamiętnikach. Cały szereg tych szkiców uważać należy zgodnie z myślą autora, tylko za text do rysunków jakiego polskiego Gavarniego; brak wszędzie głębszego zastanowienia się i wyższego poglądu, a co za smutne typy! Mężczyzni wszyscy głupcy bez wykształcenia, pijacy, zaniedbani; żony znowu, albo baby swarliwe, przewodzące w domu, albo suchotnice upadające pod brzemieniem losu, co ich związał z takimi mężami. Nad panną Zofją dłużéj zatrzymał się autor; i to charakter nie sympatyczny a dość pospolity: kobieta światowa, zalotna, umiejąca się do każdego zastosować, aby każdego podbić; chce się okazać wszystkiem, nie będąc w istocie niczem, jak ją określił pan Stefan, jéj kuzyn. Ten za to pozyskał życzliwość pana kuratora: młody, wykształcony w duchu postępowym, lubo zbyt może lgnie do zagranicy, może posłużyć za przykład dla młodych obywateli. Wzór zacnéj niewiasty przedstawia nam autor w pani kasztelanicowéj; ta idzie torem cnotliwych staropolskich matron, „*piękna, poważna, blada, podobna do obrazu jakiéj świętéj niewiasty,*“ a nawet zdawało się autorowi, patrząc na nią, „*że widzi przed sobą postać św. Teressy, albo św. Katarzyny Seneńskiéj. Nie mając dzieci, pani kasztelanicowa nie skamieniała sercem, otwarła w piersi źródło wiecznéj miłości,*“ otoczyła się rojem przybranych dziatek, zajmując się ich wychowaniem; chłopców posyłała do szkół, a dziewcząt aż 25 kształciła przy sobie; w jéj domu, oprócz kapelana kapucyna, poznaje pan kurator znakomitego lekarza, a zarazem teologa i zapalonego zwolennika magnetyzmu, żywiącego to błogie przekonanie, iż „*przyjdą czasy, że choroba będzie musiała ustąpić z organizmu, samą potęgą woli autora,*“ szczęśliwe czasy, kiedy się mamy obywać bez lekarzy i apteki; w cóż się wtedy obrócą fakulteta medyczne! W Pamiętnikach autor pomimo humorystycznego usposobienia, poddaje się chętnie wpływowi poezji, lubi zastanawiać się nad obrazami przyrody, z upodobaniem kreśli wrażenia nocy letniéj, wdzięcznie opisuje ukraińską pasiekę, starego wieśniaka i jego rodzinę. Szkoda tylko, że dbając o czystość języka u innych, sam prowincjonalizmów używa, których znaczenia domyślać się trzeba, np. mówi: *selitrzany piec*, żaby *konkają*, *cykady* dzwonią, objaśnia nas przytem, że na Ukrainie komary *szelmosko* kąsają. Porównań poetycznych siła w Pamiętnikach, ale w wyborze ich, tak znakomity krytyk z professji jak p. Nowosielski, mógłby być mniéj wybrednym, niekażdy bowiem jest w stanie ocenić tak piękne zwroty, jak np. następujące: „*klony rozczepierzają nad tobą tysiące swoich liści, jakby tysiące łap niedźwiedzich,*“ albo „*chmiel poobszywał gałęzie topoli złotą frendzlą, z niéj dostał się na wierzchołek stropu i kominów i ztąd okrył dach cały jednym zielonym kobiercem, spadającym ku ścianom w kształcie festonów.*“ Z tem wszystkiem, znajdą się jednak w Pamiętnikach prawdziwie piękne ustępy, jak o pieśniach ukraińskich, polonezie Ogińskiego, lubo znowu przy nich trywjalnie wyglądają szczegóły o Marcowiku, Awdiuszce, albo epizod kończący Pamiętniki, jakby *pour la bonne bouche* zachowany, o bonie szwajcarce i wyjątek z podsłuchanéj konwersacji francuzkiéj. Jednem słowem, Pamiętniki należą do liczby xiążek, jakich wiele w literaturze naszéj posiadamy, a które raz tylko przeczytać można, bo wracać się do nich nie ma po co, a jednak od pana Nowosielskiego mieliśmy prawo spodziewać się czegoś lepszego.

WYPRAWA PO ŻONĘ, *powieść w dwóch tomach przez J. Korzeniowskiego. Petersburg, nakładem B. M. Wolffa. 1858. Cena rsr. 2 kop. 50.*

Pan Xawery, młodzieniec przystojny, rozumny, wykształcony, ulegając prożbom matki i ciotki, jedzie w świat szukać żony, zbrojny kodexem ściśle wyrozumowanym i opartym na cudzych doświadczeniach. Kodex ten z 15 artykułów złożony, uświęcając zasadę, iż jedynym portem serca jest małżeństwo, najpiękniejszy poemat w życiu; przepisuje warunki, w jakich małżeństwo to ma być zawieranem, i ostrożności, jakie w wyborze dozgonnéj przyjaciołki zachować potrzeba; nakazuje zbadać jéj stosunki z rodzicami, krewnemi, przyjaciołmi, służącemi, a nawet obchodzenie się ze zwierzętami, aby ztąd o charakterze jéj módz wnioskować. Na drodze wszakże p. Xawery napotyka wypadki nieprzewidziane kodexem, które wiarę w nieomylność tych przepisów zachwiaćby w nim powinny. Ucieczka córki karczmarki z domu matczynego z kochankiem, panny mówiącéj po francuzku i grającéj na gitarze, głębokie mu już uwagi nastręcza. Na rozstajnych drogach poznaje kapitana Zdarskiego, zwierza mu się z celu swojéj wyprawy i jedzie z nim do faworytki kapitana, panny Xawery. W drodze kapitan opowiada naszemu bohaterowi historję swego małżeństwa, z panną, która przed tyranją macochy uciekła do jego kwatery i pomimo najgorszego przykładu w domu ojca, była najlepszą żoną. Następnie skreśla obraz najnieszczęśliwszego pożycia rodziców panny Xawery, Kajetana i Kajeta-

nji, przypisując je fatalności ciążącéj zwykle nad stadłami, jednakowe imię noszącemi. Pan Kajetan zatopiony w badaniach mitologicznych, nigdy nie wiedział co się na Bożym świecie dzieje, córka wyręczała go we wszystkich zajęciach gospodarskich, a żona mieszkała w Warszawie, prowadząc się jak najgorzéj. Jakkolwiek uprzedzony niebardzo korzystnie, i zrażony widokiem pana Kajetana, nasz młodzieniec jednak za bliższem poznaniem, uległ wpływowi jaki wywierała panna Xawera na tych co ją otaczali, już myślał czy w niéj nie znajdzie téj upragnionéj żony, kiedy nagły przyjazd jéj matki, rozstroił wszystkie jego myśli i marzenia. Widok téj kobiety tyle wstrętu i obawy o przyszłość wzbudził w panu Xawerym, że tłumiąc rozwijające się w sercu uczucia, argumentami swego kodexu i nowym przez kapitana nasuniętym aforyzmem o tożsamości imion, umknął wraz z towarzyszem od panny Xawery. W karczmie przy gościńcu dowiaduje się znowu historji dwóch małżeństw: jednego, gdzie żona wielce gospodarna i praktyczna, wygórowanemi zasadami porządku, męża do nędzy przyprowadziła; i drugiego, skojarzonego instynktowo, bez zachowania jakichkolwiek ostrożności kodexem przepisanych. U pana Stanisława, na licznem zebraniu młodzieży, słyszy dziwne historje o pannach z okolicy, a zarazem nabiera przekonania, że kodex jego żadną nie jest nowością i że młodzież tameczna mniéj więcéj te same czynić zwykła spostrzeżenia przy wyborze żony. Jedna panna Kamilla wyszła cało śród powszechnéj obmowy; poznaje ją nasz bohater na balu u starościny i poznanie to niezatarte czyni na nim wrażenie; odwiedza zatem pannę Kamillę, ulega jéj czarownemu wpływowi i miłość jéj swoją wyznaje. Kamilla z początku przyjmuje ofiarę jego ręki, ale późniéj zagadkowym listem odmawia mu, tłómacząc się, że ani wiek, ani przeszłość ich nie są dobrane i radzi gdzieindziéj szukać szczęścia. Xawery wraca bez żony do domu i na tem kończy się wyprawa jego, przez pana Korzeniowskiego opowiedziana. Jakie wnioski, jaką naukę ma czytelnik wyciągnąć z przygód pana Xawerego, autor pozostawia domyślności jego, ale przez to stawia w kłopotliwem położeniu tych, co w wyborze żony radziby korzystać z cudzego doświadczenia. W rozsądnym bowiem i poczciwym wyborze dozgonnéj towarzyszki życia, każdy mniéj więcéj kieruje się zasadami, nadto szczegółowo może rozwiniętemi w kodexie pana Xawerego, a chociaż on na ścisłem ich zachowaniu i zbytecznem kunktatorstwie przegrał sprawę, nie zawsze i ten wygrać ją może, co nieznając dobrze ani panny, ani jéj rodziny, zaślubia ją, idąc tylko za instynktem serca— i serce bowiem zawodzi. Najlepszy może przykład przedstawia pan Stanisław, wybierając za żonę córkę swego opiekuna; kochał się w jéj matce i był od niéj kochany, ale nie śmiał zerwać najświętszych węzłów wdzięczności i przyjaźni, niemogąc godziwie posiadać matki, przy jéj śmiertelnem łożu postanowił ożenić się z córką i odtąd czuwa nad wychowaniem i wykształceniem małéj dziewczynki, jak ojciec i jak kochanek. Nie wszyscy jednak znaleźć się mogą w tem dziwnem położeniu i czekać tak cierpliwie, niejeden może obawiałby się, aby Frenolestes jaki nie popsuł tych pięknych zamiarów i nadziei. Sensu moralnego zatem niełatwo dopatrzy czytelnik w téj xiążce, ale za to znajdzie wiele różnorodnych postaci, naszkicowanych trafnie z głęboką znajomością ludzi, dowie się wielu powiastek bardzo prawdopodobnych, i w końcu zawsze powie Bóg zapłać autorowi. Panny tylko w niebardzo korzystnem świetle wystawione na zebraniu u pana Stanisława, mogą wystąpić z pretensjami do pana Korzeniowskiego, ale to już nie nasza sprawa, jeśli ztąd wyjdzie jaka szermierka, my zostaniemy na boku, jako bezstronni widzowie.

Przegląd Muzyczny.

Wiosna i koncerta.— PP. Swieczyn, Kanille, i panna Dowiakowska.

W porze jesiennéj lub zimowéj, mając pienią dze, dla brzydkiéj pogody nie jeden nie wie co z sobą zrobić, gdzie pójść, gdzie się obrócić, by parę godzin jako tako zabić. Więc chętniéj się idzie na jakikolwiek koncert; a jak ktoś powiedział, „że niema tak złéj xiążki w którejby się coś dobrego nie znalazło“ tak samo bywa z koncertami; nie ma tak złego koncertu z któregoby się jakiejś korzyści nie odniosło. Może też skutkiem téj maxymy, publiczność tak dla koncertów zobojętniała, że na takowe wcale już chodzić nie chce. Gdy tymczasem, skoro dobra opera na scenie się ukaże, a nawet do ogródków, gdzie można znaleźć prawdziwie niezłą muzykę, tłumnie uczęszcza. Widać że w miarę jak się do istotnie dobréj muzyki upodobanie i smak ogółu wyrabia, zwiększa się wstręt do egotycznych koncertów, a zatem korzyść oczewista. Lecz na wiosnę lub w lecie, w chwili gdy natura roztacza przed nami największe swoje bogactwa, gdy skarbami przyrody nęci rozkosznie nasze zmysły widokiem rozwijającego się kwiecia, ożywczem ciepłem balsamicznéj atmosfery, szmerem kołyszących się od miłego wietrzyku świeżych zielonością liści, świergotaniem wdzięcznych ptasząt, nucących nieustannie hymn na cześć Najwyższemu i splatających swe wdzięki w jeden akord szczytnéj w naturze harmonji.... o! wtenczas komu poobcinane *fantazje*, *warjacje* i cały szereg solowo-koncertowych sztuczek przyjemnym być może? Czyż nie lepiéj pójść posłuchać owéj cudnéj muzyki, jaką natura przed nami roztacza. Bo natura to największa na świecie harmonistka; dzieła jéj od lat tysiąców zawsze świeże, zawsze piękne.

W obecnéj porze, skoro w święto albo w niedzielę, dzień jest piękny i pogodny, wy szanowni czytelnicy obojętni jesteście na to, czy w godzinie południowéj jest jaki koncert lab nie. Wam to wszystko jedno, bo wybierając pomiędzy dwugodzinnemi nudami w salach redutowych, gdziebyście zmuszeni byli słuchać oklepanych utworków wyszłych z mody kompozytorów, a spacerami jakich wam Warszawa i jéj okolice dostarczają, czyż jest podobieństwo namyślać się nawet, oczywiście, wybieracie ostatnie, bo wam stokroć przyjemniejsze i nikt wam za złe tego brać nie może. Zresztą od czegoż jest muzyczny sprawozdawca? On, chociażby dusza jego wyrywała się gwałtem do widoku naszych pól zielonych, do szmeru gwarzących pomiędzy sobą starych w saskim ogrodzie kasztanów, patrzących spokojnie na tyle minionych już pokoleń z każdym rokiem cisnących się na nowo pod opiekuńcze skrzydła ich szerokich konarów, on musi iść na koncert; a jeżeli obowiązki swoje sumiennie pojmuje, jeżeli sztukę i was czytelnicy szanuje, wysłucha go od początku do końca, by opowiedzieć co i jak się działo. Że owe koncerta od pewnego czasu rzadko kiedy w treści są ciekawe, więc i sprawozdania o nich blade być muszą, bo gdzież piszący ma szukać natchnienia gdy przykutemu mimowolnie do ławki, koncertanci wlewają na przykład w uszy kilka łyżek fantazji z *Łucji Lamermooru* Artota, fantazji z *Lombardów* Vieuxtempsa, Walca, Mazura, Ronda, *a la Clochette*; marsza Marokańskiego, albo takich śpiewów jak arji Mercadantego, Polki i. t. p. Doprawdy, że takie mixtury zabójcze są, zatruwają na długo smak do muzyki koncertowéj, a sama myśl o koncercie, dreszczem wstrętu przejmuje całą nieszczęśliwego recenzenta istotę. Wszystkie te powyższe specyfiki i wiele innych, dane były dnia 23 maja o godzinie 1éj z południa w salach redutowych: o artystach zaś udzielających takowe, należy mi teraz słów parę powiedzieć.

Pan Swieczyn pierwszy skrzypek Jego Sułtańskiéj wysokości, nie jest artystą bez talentu, ton ma dosyć mocny a przy czystéj intonacji z przyjemnością mógłby być słuchany, gdyby w prowadzeniu smyczka więcéj posiadał smaku artystycznego, więcéj wykończenia, a mniéj zarywania w końcowych frazesach śpiewu. Czucie bowiem, jeżeli nie jest hamowane estetycznem pojęciem deklamacji, staje się szkodliwsze nieraz dla wirtuoza, jak zupełny brak takowego, zwłaszcza jeżeli grającemu zbywa na mechanizmie, któren w wykonaniu koncertowem stanowi świetniejszą i konieczną jego stronę. W fantazji z *Lombardów* i *Łucji Lammermooru*, pan Swieczyn powyrzucał warjacie i inne ustępy, z tąd tak kompozycje jako i grający, wiele na tem stracili; bo pierwsze zredukowane zostały do prostego z oper *pot-pourri*, artysta zaś ograniczywszy się do wykonania samych li tylko melodji, nie mając jak powiedziałem dostatecznéj wytworności i smaku w oddaniu śpiewu, monotonnym był i z powodu gwałtownego nie kiedy zarywania smyczkiem, w sposób nieprzyjemny raził uszy słuchaczów. Z kompozycji własnych, pan Swieczyn odegrał trzy kawałki to jest; *Walca, Mazura i Rondo à la Clochette*. Układ ich dosyć zręczny, ale oryginalnością się nie zalecają.

Młody fortepianista i towarzysz koncertanta pan Kanille, podobał się powszechnie. Gra jego miła, jasna, bogata w zasoby mechanizmu, korzystne daje wyobrażenie o talencie tego młodego artysty, któren z czasem piękne zajmie miejsce w rzędzie lepszych na tym instrumencie wirtuozów. Oprócz *Marsza Marokańskiego*, Leopolda Mayera i dwóch pomniejszych sztuczek, pan Kanille wykonał Scherzo Chopina, a wykonał gładko, starannie i z pewnem wyższem pojęciem.

Część wokalną tego koncertu, przyjęła na siebie panna Dowiakowska. Nie dawno z powodu jéj wystąpienia w *Stradelli*, miałem sposobność wyrzec słów kilka o talencie téj młodéj śpiewaczki; nie mam więc potrzeby powtarzać tego com już raz powiedział. Życzyć by tylko należało, ażeby panna Dowiakowska lepszy i stosowniejszy wybór czyniła gdy publicznie w koncertach chce występować. Głos jéj ani dosyć uformowany ani należycie wyrobiony, by takie kompozycje jak *arja* z jakiéj opery Mercadantego, albo *polka* dla skończonéj i znakomitéj niegdyś śpiewaczki umyślnie napisana, wydać się dobrze mogły. Lepiéj w takim razie zasięgnąć rady u ludzi doświadczonych lub posiadających wyższe w sztuce muzycznéj stanowisko, aniżeli własnym wyborem się rządzić. Umiejętny wybór kompozycji mających służyć artyście do popisu, jest drugą połową talentu. Niechże panna Dowiakowska raczy o tem pamiętać, niech się do tego zastosuje, a z pewnością nigdy żałować nie będzie.

M. K.

(Artykuł Nadesłany)

Dumania nad prawdą o duszy i Bogu, napisał tłomacz dzieła Nikolasa pod tytułem: Badania filozoficzne o chrystjanizmie

Dumania nad prawdą o duszy i Bogu, nie są ani poematem odpowiadającym wymaganiom plastycznego klassycyzmu, ani fantazyjnym utworem romantyzmu, nie są ani zimnym poglądem skrzepłego doświadczaniem umysłu, ani młodzieńczéj wyobraźni marzeniem, lub wrzącéj krwi wybuchem.

Czem więc są? Utworem starca, który dużo przeżył, wiele doznał, nie mało wycierpiał! Poety którego lutni dźwięki łączą się w harmonijny akord z oddźwiękiem tego co się w duszy jego dzieje:

„A gdy mą przeszłość Bogu dziś składam w ofierze
„Daję żal, biorę litość, i nadzieję razem.“ (1)

Natchnienia poety, który zamknąwszy już oczy na światowe ponęty, uszy na podszepty ambicji, wewnętrznym głosem zdaje się przemawiać:

„Duszo moja! dziś tobie poświęcam me pienia,
„Chcę zebrać w jedną całość własne twe natchnienia
„Z tobą serce zespolić aby oddać wiernie
„I róże twego życia i twéj drogi ciernie“ (2)

Natchnieniem poety który się po za siebie nie oglądając, temi słowy odzywa:

„Wszystko na co dziś patrzę, przedemną ulata,
„Mój świat niknąc pomału, zniknął prawie cały,
„I już znikać zaczyna ma cielesna szata,
„Dzięki Boże! tem bliżéj do twéj wiecznéj chwały (3)

Natchnieniem poety który najboleśniejsze serca poniosłszy straty, towarzyszkę doczesnej swéj podróży żegna:

„I tę co życiem mojem była, wziąłeś Boże!
„Tem samem jakbyś własne odebrał mi życie,
„Lecz nie —ja żyję jeszcze w modłach i pokorze,
„By z nią wybłagać miejsce na twéj chwały szczycie“ (4)

Natchnieniem poety, który pieśń swą zamieniając w hymn, boleść składa u stóp krzyża i powtarza:

Boże! bądź wola Twoja.

Kobieta uganiająca się jedynie za zabawą, za wrzawą, za światem; młodzieniec powątpiewaniem zachwiany, owiany zepsuciem, w zmysłowości zatopiony, i starzec dochodzący z żalem do kresu pielgrzymki, niechaj wezmą do ręki dumania nad prawdą o duszy i Bogu, niech się z uwagą zastanowią nad niemi, a nie wątpię iż pierwsza uzna, iż najczęściéj zabawa czczą, wrzawa głuchą a światowość zostawia próżnię po sobie.

Drugi rumieńcem wstydu okryty, powtórzy z poetą:

„Żądaj więc od nas ofiar Boże sprawiedliwy:
„Dając nam wszystko Panie! możesz żądać wiele,
„Ty chcesz tylko zasługi, za wielkie twe dziwy,

(1) Dumania nad prawdą o duszy i Bogu:—K. 19.
(2) Dumania K. 17
(3) Karta 102.
(4) Karta 103.

„I widzieć godnych ciebie w własnem twojem dzie-
le.“ (5)

Trzeci wziąwszy rozbrat z przeszłością, myśl swoją utopi w niebie!

Dumania odznaczają się czystą polszczyzną, wiersz gładki, choć czasami nieco za nadto wypracowany, myśli głębokie, pełne prawdy, czerpane w długiéj znajomości serca ludzkiego, i nabytéj nauce. Pomimo tego, nie jeden bardziéj wymagający krytyk brak ruchu i życia dumaniom zarzuci, ale możnaby odpowiedzieć mu na to, że brak ruchu zastępuje spokój, a brak życia, nadzieja tego co nas po za życiem czeka. *L. P.*

(5) Dumania K. 100.

DONIESIENIA.

Bank Polski. Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 28 maja (9 czerwca) r. b. o godzinie 12éj w południe odbędzie się w sali posiedzeń banku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż machin i innych przedmiotów po b. fabryce machin w dobrach Żarki pozostałych, a do zakładu rządowego machin na Solcu sprowadzonych. Główne warunki przedaży są następujące: 1) szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 4000, którą nabywca w ciągu dni 10ciu po odbytéj licytacji, wraz z postąpioną przewyżką, w gotowiźnie do kassy banku zapłacić jest obowiązany. 2) Każdy przystępujący winien złożyć na vadium rs. 1000 w gotowiznie, które nie utrzymującemu się przy licytacji, natychmiast zwrócone będzie. Każdy chęć kupna mający, machiny oraz przedmioty do sprzedaży téj należące, przejrzéć może w zakładzie rządowym machin na Solcu, zaś warunki szczegółowe znajdują się w biurze naczelnika kancellarji banku polskiego.— Warszawa dnia 28 kwietnia (10 maja) 1858 r.— Prezes, rzeczywisty radca stanu, (podpisano) B. *Niepokojczycki.* — Naczelnik kancelarji, radca kollegialny, (podpisano) *Łubkowski.* (Nr. 232—3).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.

Mając na celu dogodność publiczności, pragnąc oraz utrzymać należyty pośpiech w expedjowaniu towarów, produktów, lub innych ciężarów, drogą żelazną, widzę potrzebę przypomnieć, obowiązujące w tym względzie przepisy, a mianowicie § 29 przepisów porządkowych drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, który opiewa jak następuje: Wszelkie towary, produkta, lub inne przedmioty do przewiezienia drogą żelazną oddawane, opatrzone być powinny. *A.* Listem frachtowym obejmującym, *a)* miejsce i datę oddania, *b)* opis i ilość pak, *c)* tychże znaki, numer, wagę i wyszczególnienie przedmiotu wewnątrz znajdującego się, *d)* nazwisko i miejsce zamieszkania odbierającego. — Blankiety drukowane na takie listy frachtowe, są do nabycia w expedyturze towarów na każdéj stacji po kop. 1 za sztukę. Towary za innemi listami frachtowemi, przyjęte tylko będą, gdy na takowych expedytor poświadczy. „Zgodno z przepisami expedycji towarów drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.“ *B.* Dołączyć należy oddzielną deklaracją na przedmioty takie, które przy wprowadzeniu do miast ulegają opłacie konsumcyjnéj. *C.* Podobnież dołączone być mają uformalizowane świadectwa lub kwit urzędu celnego do takich przedmiotów, które ulegają wewnętrznéj kontroli, i do tych, które za granicę mają być expedjowane.— Warszawa dnia 17 (29) maja 1858 roku. — *Rosenbaum.* (Nr. 265—1.)

DOBRA

POSTASZOWICE I GORZKÓW

W gubernji Radomskiéj pow. Olkuskim odległe od miasta Żarek wiorst 7; od stacji kolei żelaznéj Myszków wiorst 13, rozległe na włók nowopolskich 66, morgów 9, prętów 22 i pół, oszacowane przez biegłych na rs. 25,361 kop. 49, bez inwentarza, sprzedane będą przez publiczną licytację w drodze działów dnia 10 (22) czerwca 1858 roku, w trybunale cywilnym gubernji Radomskiéj w Kielcach. Warunki sprzedaży przejrzeć można w kancelarji pisarza trybunału w Kielcach, tudzież u patrona trybunału Edwarda Sielskiego, lub téż na miejscu. (Nr. 251—2).

(Artykuł nadesłany).— Są rzeczy na tym świecie, co nas od kolebki prawie aż do ostatka dni naszych trapią. Jedna z tych plag (notabene dla noszących obuwie) są nagniotki. Jak dalece zaś one u Europejczyków są powszechne, dowodzi ta okoliczność: że Górcy tak nazwani przez nas Czerkiesi, wziąwszy do niewoli jeńca, o stopniu dystynkcji swego brańca, przekonywają się przez namacanie takowych na nogach. Musi to być zresztą złe nielada, kiedy ono w przysłowie weszło, jak to widać z przysłowia o dolegającym trzewiku. Podług naszego zdania, człowiek który pomyślał o remedjum przeciwko temu złemu, zasługuje na wdzięczność, a sam środek przeciwko wytępieniu, uważany być powinien za arcy zbawienny. Przekonawszy się z doszłych do nas pochwał o pomyślnem działaniu płynu na ich wygubienie, znajdującego się do sprzedania w składzie różnych towarów pana *Konopackiego*, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście nro 385, (z powodu że płyn przesłany być nie może pocztą, przeto dobrzeby było, aby kupcy w guberniach Cesarstwa się zaopatrzyli), sądzimy naszym obowiązkiem zdać o wynalazku tym publiczną relację, nadmieniając, że płyn o którym wyżéj mowa, będący dotąd jedynym z skuteczniejszych środków przeciwko ich wytępieniu, leczącym zarazem części ciała podległe odmrożeniu, sprzedaje się w flakonikach oznaczonych nrem 1szym i 2gim, wraz z przepisem tylko po rs. 1 — Jan *Grocholicki*, b. urzędnik, emeryt z gub. Kowieńskiéj. (Nr. 262—1)

KANTOR

INTERESSÓW OGÓLNYCH

pod firmą ***Józefa Cieślińskiego***

w Warszawie przy rogu ulic Kapitulnéj i Podwale Nr. 498 na dole.

Nastręcza kupno, sprzedaż lub wydzierżawienie dóbr i domów, przyjmuje, ułatwia i informuje różne komissa, wskazuje kapitały do lokowania lub pożyczenia, redaguje podania, prośby, umowy, zajmuje się tłomaczeniami z różnych języków i na różne języki, przedstawia do wszelkich funkcji officjalistów, oraz polki i cudzoziemki uzdolnione do zarządu domu, strojów damskich, krawieczczyzny lub handlu, zgoła podejmuje się wszelkich interesów socjalno-przemysłowych, w najrozleglejszym zakresie, a istnieniem od lat 6ciu, usprawiedliwia zaufanie jakiem go życzliwa publiczność zaszczyca.

KANTOR STRĘCZEŃ

GUWERNANTEK I GUWERNERÓW

pod firmą ***Józefa Cieślińskiego***

Przedstawia guwernantki, nauczycielki i bony, uzdolnione do wykładu nauk w różnym stopniu i do konwersacji w różnych językach, przytem różne łączące talenta, a pragnące się umieścić w królestwie lub Cesarstwie, niemniéj guwernerów i nauczycieli polaków, francuzów i niemców, podejmujących się wyższej i niższéj edukacji, metrów do wyższéj matematyki, nauk przyrodzonych i fizyki, buchalterji, języków starożytnych i nowszych, mianowicie. włoskiego i angielskiego, a wreszcie artystów do nauczania rysunków muzyki, śpiewu tańca i t. p. talentów. (Nr. 240—2).

DOBRA MŁOCINY I ŁOMIANKI lit. a

w okręgu i powiecie Warszawskim po lewej stronie Wisły przy trakcie bitym do Nowogeorgiewska nad Wisłą położone, o 10 wiorst od Warszawy odległe, sprzedane zostaną przez publiczną licytację w drodze działów między współwłaścicielami w dniu 3 (15) czerwca r. b. o godzinie 4éj po południu jako terminie do ostatecznego przysądzenia oznaczonym. Sprzedaż odbywać się będzie przed W. Glewickim assessorem trybunału, delegowanym w izbie audjencjonalnéj wydziału 3go trybunału cywilnego w Warszawie Licytacja zacznie się od summy rs. 282,685 kop. 80, jako taxy przez biegłych przysięgłych wynalezionéj. Vadium rs. 25,000. Mappy, rejestra pomiarowe, podług których dobra te zawierają obszaru dziesiatyn 3,830 saż. 2210, czyli morgów miary nowopolskiéj 7475 pr. kw. 128. Szczegółowy opis dóbr i warunki sprzedaży, przejrzane być mogą w kancellarji Karola Thieme obrońcy przy senacie, sprzedaż tą popierającego, lub w kancellarji pisarza trybunału wydz. 3go. (Nr. 263—1).

NASIENIA RZEPY ŚCIERNISTÉJ

której na mórg 300 prętowy, wysiewa się 3 funty, nadszedł świeży transport do mojego składu nasion przy ulicy Senatorskiéj obok ressursy, i sprzedaje się *funt* podługowatéj po 50 kop., okrągłéj 60 kop., żółtéj bortfeldskiéj 70 kop., małéj teltowskiéj 1 rs. zaś olbrzymiéj- czyli turnipsu angielskiego w rozmaitych i najnowszych gatunkach po kop. 75, 80 i rs. 1. Co do uprawy powyższéj rzepy (Stoppel-Brach-Wasser v. Burgunder-Rüben), odwołuję się do praktycznego artykułu, przez Wgo. Raszewskiego (w Nr. 27 Korrespondenta przy gazecie Warszawskiéj), z wielką znajomością opisanego. Oprócz tego polecam jeszcze kilka korcy *koniczyny* czerwonéj, u mnie w kommis do sprzedania złożonéj, korzec po rs. 24 i 25, również *łubin* i *kukurydzę* olbrzymią, koński ząb, zaś do wysiewu w jesieni marchew zwyczajna garniec po kop. 45, i białą olbrzymią po kop. 75.—Dr. F. *Betzhold.* (Nr. 264—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Chrzanowski* Alfred ob. z Wdowina nr 551, *Czarnomski* Ant. ob. z gub. Podolskiéj nr 634, *Czeczot* Tytus ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Grąbczewski* Stan. oby. z Pułtuska nr 556, *Konarzewski* Jan ob. z Stawiszyna nr 585, *Lesiewski* Jan ob. z Rataj nr 570, X. *Miszewski* Jakób pleban z Janowa nr 500, *Majewski* Karol ob. z Dębień nr 625, *Piechowski* Xaw. oby. z Gutkowic nr 585, *Rakowiecki* Karol ob. z Sypniewa nr 556, *Sokolnicki* Jan ob. z Domaniewic nr 551, *Szlubowski* Stan. oby. z Radzynia nr 414, *Zelkowski* Ludwik ob. z Wilczyc nr 601, *Rymarkiewicz* Konstancja żona urzędnika z Poznania nr 615, *Słowecki* Michał oby. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Bysze[?]wski* Leonard oby. do Wymysłowa, *Drozsewski* Stan. oby. do Grabowca, *Dembowski* Leon ob. do Klimontowa, *Małachowski* Hen. hr. do Końskich, *Rutkowski* Ant. ob. do Dębowca, *Rzewski* Mikołaj sekr. koleg. do Kijowa, *Stawiski* Bronisław ob. do Modzel, *Sułatycki* Leopold ob. i *Stempowski* Józef ob. do gub. Podolskiéj, *Szczyciński* Wład. inżynier do Petersburga, *Mycielski* Józef hr. do Poznania, *Wielopolski* Józef hr. do Pińczowa.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Niemen* osób 44, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Pilica* osób 48.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 340, wyjechało 423.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 1 Czerwca 1858 roku.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	65	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	81½	14	79½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	32	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			750	—	—	—
Wexle z dnia 31 z. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	45	99	30
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 67½
od listów zastawnych kop. 26½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 68¾

TEATR WIELKI. Jutro: *Marta.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Ciotunia.*—*Łobzowianie.*—Pojutrze pierwszy raz nowa komedja w 5ciu aktach *Więzy.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze.

(Ner 380.—29.)

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 Maja (14 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*